Gazeta Krakowska.

Wychodzi codzienie oprócz niedzieli świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

№ 278.

Kwartalnie kosztuje złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć

SOBOTA 12 Grudnia 1846 roku.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
10 6	27" 3''' 574	— 0° 4	1, 96	Wschodni słaby	Chmurno	
2	2, 919	+ 3, 6	2, 36	Zachodni ,,	Chmury	popołudniu Deszcz
10	2, 542	+ 0, 4	1, 83	ZPł. Zachodni średni	Pochmurno	

Wiadomości krajowe.

— *Wiedeń 20 Listopada.* —

W nocy z dnia 18 na 19 b. m. rozstała się z tym światem w 22 roku życia Jéj Ces. W. W. Xiężniczka Marya, najstarsza córka J. C. W. Wielkiego xięcia Michała i W. xiężny Heleny rossyjskiéj. Dostojna zmarła przybyła tu przed około dwoma miesiącami już chora z Ischl, i cała sztuka lekarska nie zdołała jéj życia uratować. Boleść dostojnych rodziców nad tą stratą jest bez granic i podzielaną jest przez austryacki cesarski dwór, który dostojnéj choréj poświęcał ciągle najserdeczniejsze współczucie, i mieszkańcy téj stolicy przejęci są najżywszym żalem.

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa 5 Grudnia.* —

NN. Cesarz i Cesarzowa Ichmość, tudzież cała rodzina cesarska, znowu w ciężką boleść zostali pogrążeni. Jéj Cesarska Wysokość Wielka Xiężniczka Marya Michałówna, zeszła z tego świata w Wiedniu 19 listopada o godz. 2éj po północy. Wszystkie serca połączą się dla wzięcia udziału w tem strapieniu, które Najwyższemu w niezbadanych wyrokach podobało się zesłać na Rossyę, podzielającą zawsze tak smutki jako i pociechy najjaśniejszéj Rodziny.

Manifest Cesarski.—Z Bożéj łaski, My Mikołaj I., Cesarz i Samowładzca Wszech Rossyj, etc. etc. etc. Oznajmiamy wszystkim wiernym poddanym Naszym. Podobało się Opatrzności Bożéj doświadczyć Nasz Dom Cesarski nowym smutkiem: Pierworodna córka Naszego ukochanego Brata, Wielkiego Xięcia Michała Pawłowicza, a Nasza synowica, Wielka Xiężniczka Marya Michałówna, umarła w Wiedniu dnia 19 b. m. listop., w skutku krótkiéj ale ciężkiéj słabości, którą dotknięta została, wracając do Rossyi. Podzielając głęboki żal Jéj dostojnych Rodziców, Prosimy Najwyższego Dawcę łask wszelkich, o wlanie w ich serca pociechy, jaką wiara w Jego świętą i niezbadaną Opatrzność udziela, i o przyjęcie duszy zmarłéj Wielkiéj Xiężniczki do wiekuistego pokoju niebieskiego siedliska sprawiedliwych. Wzywamy zarazem Naszych wiernych poddanych do połączenia swych modłów z Naszemi. — Dan w Carskiem Siole, dnia 25 listopada, roku Pańskiego 1846, a panowania Naszego dwudziestego pierwszego.—(podpisano) MIKOŁAJ.

Nowiny Dworu.—Z powodu zgonu J. C. W. Wielkiéj Xiężniczki Maryi Michałownéj, Dwór Cesarski przywdział żałobę na 3 miesiące, licząc od 19 listopada.

— *Paryż 24 Listopada.* —

Dyplomatyczny dziennik *Portfeuille*, doniósł wczoraj w krótkości, że hr. Molé wezwany był do króla. To proste doniesienie, które zresztą na prawdzie się opiera, gdyż hr. Molé miał rzeczywiście długą konferencyę u króla, spowodowało różne domysły.

Hrabia St. Aulaire udać się ma w tych dniach do Londynu, ale tylko dla pożegnania królowéj i ciała dyplomatycznego. Hrabia Jarnac zastąpi tymczasowo jego miejsce, jako sprawujący interesa.

Wczoraj Bej tunetański przyjmował główniejszych negocyantów paryzkich, którzy mają swe domy handlowe w Tunisie.

W dziennikach paryzkich czytamy:

»Mamka króla rzymskiego, która właśnie w tych dniach umarła, była córką szynkarza wina, który przez długi czas zamieszkiwał w gminie Belleu, gdzie umarł przed 3 laty. Swieżość i czerstwość wówczas młodéj dziewczyny, obfitość i czystość pokarmu zwróciły oczy inspektorów mających polecenie wyszukania mamki dla syna cesarskiego; ona otrzymała pierwszeństwo nad wszystkiemi rywalkami; król rzymski oddany został w jéj ręce, i ta z niskiego stanu córka szynkarza ujrzała się nagle pomieszczoną w pałacu królów, mając sama swych dworzan i swych pochlebców, i opływając w zbytki i bogactwa. Dogadzano natych–

miast wszelkim jéj kaprysom. Dziecie cesarskie które karmiła, ściągało dla niéj względy i pochlebstwa z strony najznakomitszych urzędników państwa, którzy ubiegali się o jéj łaskę i protekcyę.

»Nie rzadko i sam Napoleon zadowolony z dobrego wyglądania króla rzymskiego, szczypał świeże policzki mamki swego syna, pozostawiając jéj zawsze kosztowne podarunki. Po odstawieniu od piersi cesarzewicza, wyznaczyła jéj cesarzowa znaczną pensyę. Wtedy to poszła za mąż za niejakiégo Auchard, z którym roztrwoniła summy, jakie zebrała u dworu. W krótce potem nastąpiła restauracya, która jéj odebrała pensyę. W tym smutnym stanie powróciła do swego ojca, do Belleu, gdzie ujrzała się znowu tak prawie biedną jak dawniéj. Na jéj szczęście nastąpiła zmiana lipcowa. Król Filip wyznaczył jéj 2000 fr. pensyi. Przeniosła się do Lagny nad Sekwaną, gdzie umarła w ostatnią niedzielę. Wiktorya Auchard niegdyś mamka króla rzymskiego, zaledwie miała lat 59. Jéj siotra i matka mająca lat 80 żyją jeszcze.

Zapewniają, że po długich wahaniach się, rząd wydał znowu rozkaz do zawieszenia wyprawy do Madagaskar, przygotowanéj na wyspie Bourbon. Trzy okręty z tamecznych wód mają niebawem powrócić do Francyi.

W więzieniach tulońskich siedzi teraz niejaki Ferradin, który tamecznemu prokuratorowi wyznał, że to on i kilku innych podpalili arsenał, Murillon. W skutku tego zeznania, aresztowano 40 osób, między niemi znajdują się urzędnicy. Miało się wykryć, że pewny handlarz drzewa był sprawcą tego tak głośnego wielkiego pożaru.

— *Londyn 23 Listopada.* —

Hr. St. Aulaire, poseł francuzki przy tutejszym dworze, oczekiwany tu jest za kilka dni z Paryża, aby odbyć pożegnawcze posłuchanie u królowéj, jest bowiem odwołany z swego poselstwa. Hr. Jarnac, pierwszy sekretarz poselstwa jako sprawujący interesa utrzymywać będzie dalsze stosunki dyplomatyczne między gabinetami Francyi i Anglii.

Słychać, że kontradmirał Bonverie zatknie swą banderę na liniowym okręcie *Oueen* i uda się do Lisbony, aby tam admirała Parker zastąpić w dowództwie nad tameczną eskadrą.

Globe przyznaje, że członkowie gabinetu w pewnych podrzędnych kwestyach różniącego się są zdania, ale to jest przesadą, co dzienniki torysowskie twierdzą, jakoby w ministerstwie panowało rozdwojenie zapowiadające ministeryalne przesilenie.

United Service Gazette pisze że krytyczne położenie Portugalii, czyni bardzo podobnem do prawdy, że wojsko angielskie, mianowicie pułk jazdy i brygada gwardyi wysłane tam zostaną. Dodaje jednak ten dziennik, że o postanowieniu rządu w tym względzie nic jeszcze pewnego nie słychać.

Jako dowód spadania cen żywności przytaczają, że ładunek włoskiéj kukurydzy najlepszego gatunku, sprzedany został po 10 f. st. 15 sz. tonn, która przed tygodniem nie byłaby sprzedana niżéj 15 fst.

Onegdaj wieczór parowy okręt *Citi of London*, zapewne w skutku ciemności z taką gwałtownością uderzył o okręt o 120 beczkach, że ten natychmiast zatonął. Prócz jednego majtka wszyscy ludzie zostali szczęśliwie wyratowani. Wczoraj także jeden bryg, który policya śledzi, rozmyślnie zatopił okręt hollenderski. Z wielką tylko trudnością zdołano uratować ludzi, przyczem bryg żadnéj nie dał mu pomocy.

Pogłoska o odwołaniu hr. Sainte-Aulaire, posła francuzkiego przy dworze angielskim udzielona przez *M. Chronicle*, potwierdzona jest przez *Standard* i inne dzienniki.

Według wiadomości z Dublina, zdaje się, że lord namiestnik Irlandyi stanowczo powziął projekt rozwiązania związku repealów. Byłoby to zwycięztwo tem szacowniejsze, że ma być odnięsione w sposób spokojny, który jest równie prosty jak skuteczny. »Zniosę—powiedział lord namiestnik—związek repealów, nadając korzystne miejsca wszystkim naczelnikom.« Dowiadujemy się też, że p. John O'Connell ma być mianowany kommissarzem administracyi stępla z pensyą 2000 fst., kapitan Brodick otrzyma korzystne miejsce w Indyach wschod. A innych naczelników pozbyć się będzie można w tańszy sposób.

Rozmaitości.

PODEJRZENIE.

(Powieść Henryka Kook'a, przełożona z francuzkiego.)

(Ciąg dalszy.)

Zresztą, mówił daléj tonem, w którym stopniowo przebijała się okropna gorycz; sądziłem, że u ciebie postępowanie twoje było potrzebą wrodzoną, nie zaś umyślnem postanowieniem... Sądziłem, że pozwalając ci iść za własnym popędem, uszczęśliwię cię! Może być, że mi się tak podobało; lub też zmusza mię coś czuwać nad twojem życiem i wychowaniem, ale nie ma prawa na ziemi, któreby mię przymusić mogło kochać cię.

Masz słuszność, panie, takowe prawo nie istnieje; lecz gdzieszże równie jest także, któreby dozwalało zająć się losem biednego dziecka na to, żeby mu zaraz okazywać zimną obojętność, i późniéj zrobić sobie z niego cel szyderstw? Zresztą na cóż te wzajemne oskarżenia? Pytam raz jeszcze, po co mię pan tu przywołałeś? Czego chcesz odemnie? W czemże mogę być ci użytecznym? Czy czasem nie potrzebujesz mię użyć do jakiéj podłości, w rodzaju téj, w któréj przed szesnastu laty, tak ważną odegrałem rolę?

Dziś już nie czuję w sobie usposobienia do ślepego posłuszeństwa, jakie wówczas obudzałeś we mnie.... Wtedy miałeś moc przezwyciężyć we mnie najszlachetniejsze uczucia! byłem twoją igraszką, nie myślę nią być znowu, naprzód uprzedzam. Za każdą razą, gdy wchodzę w ten dom, doświadczam, pomimo mojéj obojętności dla całéj nędzy ludzkiéj, rodzaj boleści... wyrzutu sumienia!..

Lękam się spotkać z bliska tego nieszczęśliwego, którego tak niecnie oszukałeś... W jakiem zamiarze... nie wiem. Lecz zapewnie okropna jakaś zemsta ciążąca na téj rodzinie, zmusiła cię do tego kroku! Ach! podziękuj Bogu, że wtedy byłem jeszcze młodym i bez doświadczenia! Wstydziłem się twego czynu! zdawałeś mi się okrutnym, pogardy godnym, jednak.... sądziłem, że jesteś moim ojcem, przyjacielem... i rumieniąc się za twą obłudną zbrodnię, wstydziłem się tylko za siebie i za ciebie, nie miałem odwagi zdradzić się. Dziś już nie jestem tem lękliwem dzieckiem, uczucia moje dla ciebie nie są przyjaźnią! Wiem, że wyjawić prawdę panu de Billy i powiedzieć jak się to wszystko stało, byłoby teraz bezużyteczną rzeczą..... Nie uwierzyłby mi! gdyż nawet, cóż mu teraz po kobiecie, którą wypędził przed szesnastu laty,... która może umarła? Nie masz pan powodu obawiać się przeszłości.... Będę milczał; lecz powtarzam raz jeszcze: nie spodziewaj się, ażebym znowu służył ci do jakich ohydnych zamachów.

Pan de Lano wzruszył ramionami z obelżywą litością. I rzekł nie patrząc na Laurensa:

Bardzo mię bawisz, mój kochany, gdy kto jest tak cnotliwym jak ty, nie powinien przyjmować dobrodziejstw z tak niecnéj ręki! Zasługiwałbyś za twoje długie kazanie, ażebym cię samemu sobie zostawił. Z twojem upodobaniem do zabaw, twojem usposobieniem do próżniactwa, bez pieniędzy, bez opieki, wykierowałbyś się wkrótce na łotra, jakich jest wielu! utrzymując się tylko z oszustwa i gry.

Laurence zbladł znowu i zasłonił twarz rękami.

Wysłuchaj mię spokojnie, rzekł znowu pan de Lano łagodniéj. Jakkolwiekbądź, dziwnem ci się może wydawać moje postępowanie względem ciebie, wierzaj mi, że ty jedyną jesteś osobą, dla któréj czuję jakieś zajęcie. Kiedyś dowiesz się dla czego cię wziąłem z zimnych objęć twéj matki, i zapewnie wyjawię ci także...

Tu starzec spojrzał na Laurensa, i widząc jak tenże stanąwszy przy nim, chciwie chwyta każde jego słowo, zatrzymał się na chwilę, potem znowu rzekł, uśmiechając się złośliwie:

Tak kiedyś, gdy będę się czuć bliskim śmierci!... Dosyć jeszcze czasu upłynie, nim to nastąpi..... spodziewam się. Teraz o czem innem chciałbym z tobą pomówić. Siadaj, otrzéj czoło, widzę na nim krople potu.

Laurence upadł na sofę nieporuszony, zgnębiony.

Byłeś wczoraj na operze, mówił daléj pan de Lano, poprawiając ciągle na kominku, i niby nie postrzegając skutku jaki wywarł ostatni jego żart; czy zawsze lubisz muzykę?

Laurence nic nie odpowiedział.

Spostrzegłeś mię w loży i nawet ukłoniłeś mi się, dziękuję ci, choć za tę przypadkową oznakę uszanowania; lecz ja nie sam byłem m loży, jedna młoda panienka siedziała przy mnie... za nią był pewien mężczyzna, którego nie musiałeś uważać, gdyż z bardzo pilnem zajęciem przypatrywałeś się panience... Jak ci się ta dziewczyna podoba, Laurensie?

Piękna jest, odrzekł niecierpliwie Laurence.

To bardzo dobrze, rzekł wesoło pan de Lano, podając rękę Laurensowi; to dziecko mieć będzie dwa kroć sto tysięcy franków posagu, i jeżeli ci się tylko podoba, zrobię tak, że się z nią ożenisz.

Zapewnie dla swojéj igraszki sprowadziłeś mię tu pan dziś, rzekł Laurence, który podczas ostatnich słów starca, odzyskał całą swoją przytomność umysłu; bardzo jesteś dziś żartobliwym, mój opiekunie.

Ja wcale nie żartuję, rzekł pan de Lano, ta młoda panienka, jestto przybrana córka...! tak, nie zupełnie, pana de Billy... Onto siedział za nią.

On! on! to on był! pan de Billy?

On! zkądże to zadziwienie? wiesz, że go na krok nie odstępuję. Prawda, że cokolwiek zmieniony; przykra słabość piersiowa, która go niedaleko doprowadzi... czyli raczéj zaprowadzi go za daleko.... He! he! he!

To jego przybrana córka z nim była?

Mówiłem ci: jego córka przybrana.... czyli uchodząca za taką: gdyż musisz wiedzieć, uczywszy się prawa, iż człowiek żonaty, mający dzieci nie może prawnie przysposabiać obcych... pan de Billy zaś jest w tym przypadku, musisz także i o tem wiedzieć. Ale mu jest wolno rozrządzić majątkiem na korzyść téj, któréj losem się zajmuje, i wiem, że mój kuzyn ma zamiar dać znaczny posag ślicznéj... ośmnastoletniéj... rozumnéj... utalentowanéj Edycie.

Jakto, pan mi proponujesz, żebym się ženił z panną Edytą? mnie?

Nie inaczéj... jeżeli ci niezbyt przykro rozłączyć się ze swojem kawalerskim życiem; między nami mówiąc, powinieneś już być niem znudzony! Podobno już dochodziemy do trzydziestu pięciu latek, mój przyjacielu?

Pan na kogoś sidła zastawiasz; odrzekł Laurence, nie racząc wcale odpowiedzieć, na nielitościwą uwagę, którą mu zrobiono.

Sidła! dla tego, że ci proponuję takie korzystne małżeństwo! Dla tego, że ci zapewniam codziennie pożycie z aniołem, któremu nie mogłeś się dość wczoraj napatrzyć? Sidła! Dla tego, że ci do woli zostawiam podobać jéj się i uwielbiać ją, ile ci się tylko podoba! Dalibóg, chyba oszalałeś, zaszczyt mi czynisz, biorąc mię za Mefistofelesa z małą nóżką! Przyjdź jutro do pałacu, zaprezentuję cię pod skromnem nazwiskiem Laurensa.

Niepotrzeba przybierać żadnego tytułu, jakto za moją radą uczyniłeś w Marsylii przed szesnastu laty, starając się wejść do domu pana de Billy; Laurence, to bardzo ładne nazwisko... bardzo romansowe... które ręczę, że się spodoba pannie Edycie, co zaś najlepiéj, że zupełnie będzie nieznanem dla mego szanownego kuzyna. Ani myśleć nawet, żeby cię mógł poznać; czas i choroba niezmiernie mu wzrok i pamięć osłabiły! Któż zresztą mógłby przypuścić, ażeby ten dumny piękny mężczyzna, blady, z kruczą brodą, z wejrzeniem pałającem był tym samym panem d'Ernhenstat, tym świeżym bojaźliwym młodzieniaszkiem, który nie śmiał wznieść ócz w górę i co słowo się rumienił? No, i cóż myślisz o moim projekcie? Jakże ci się podoba? Czy przyjdziesz jutro przepędzić wieczór w tym domu?

Laurence wziął za kapelusz, wstał, i powiedział ściskając na wpół szydersko rękę, którą mu podał pan de Lano:

Z radością puszczam się na drogę, którą mi wskazujesz tak uprzejmie mój dobroczyńco. Dobrze mię osądziłeś.... Już się przesyciłem kawalerskiem życiem, i chętnie ustalićbym się pragnął. Będę się starał o rękę panny Edyty... będę usiłował podobać jéj się... spodobam się... i tak jak raczysz przepowiadać mi, zostanę jéj mężem. Czy na tem ma się zakończyć cała intryga?

Ja pragnę tylko twego przyszłego szczęścia i zapomnienia dawnych zdarzeń, mój kochany Laurensie; życzę, żebyś się przekonał odtąd o mojéj szczerości.

Laurence i pan Lano, spojrzeli po sobie. W ich oczach malował się wtedy wyraz nienawiści i fałszywości tak nadzwyczajnéj, tak sprzecznéj z uprzejmemi ich słowami, że każdy z nich został nim uderzony, pomimo pozornéj spokojności. Lecz to wrażenie nie trwało jak sekundę: Laurence ukłonił się i zniknął, starzec zaś mruknął gdy tenże wyszedł:

Idź! idź!.... głowo szalona!... Bardzo się boję twoich wielkich postanowień! Jak zobaczysz Edytę, będę cię już potem trzymał na łańcuszku i musisz mi być posłusznym. *(D. c. n.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 10 *do dnia* 11 *Grudnia.*

Tomkowicz Apolinar ob., Komar Wincenty ob., Ochocki Wenzel, z Galicyi; -- Majewski Maciéj, Bierońska Karolina ob., Borkowska Aniela, Milewski Walenty, Tworzyański Władysław, z Polski; -- Gozdowicz Kazimierz ob., Kallir Juliusz, Pökler August, Wietting Emil, Filipsohn, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Kopisch, do Galicyi, -- Karczewska Marya ob., do Polski.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 8770.

CESSARSKO KRÓLEWSKI
WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI
W RADZIE ADMINISTRACYJNEJ CYWILNEJ.
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż w myśl rozporządzenia Cessarsko Królewskiéj Rady Administracyjnéj Cywilnéj z dnia 30 Listopada r. b. Nr. 5738, odbędzie się w Biórach Wydziału przez sekretne deklaracye na ręce Przewodniczącego w Cessarsko Królewskim Wydziale do dnia 21 b. m. i r. do godziny 1éj z południa składać się mające, licytacya *in plus* na sprzedaż materyału drzewianego z rozebranego starego mostu pływającego na Wiśle pozostałego, oszacowaniem przez Cessarsko Królewskie Budownictwo w dniu 23 Listopada r. b. sporządzonem, objętego. Cena do licytacyi według tegoż oszacowania w kwocie złotych polskich 532 groszy 1 naznacza się. Na *vadium* każdy z pretendentów złoży w Cessarsko Królewskiéj Kassie Główném kwotę złotych polskich 60, które to złożenie na wierzchu opieczętowanéj deklaracyi według poniżéj zamieszczonego wzoru składać się winnéj, przez rzeczoną Cessarsko Królewską Kassę poświadczone mieć będzie. Inne warunki w Biórach Wydziału przejrzane być mogą.

Deklaracya.

Mocą któréj po odczytaniu i zrozumieniu warunków do licytacyi, offiaruję stósownie do obwieszczenia przez Cessarsko Królewski Wydział Spraw Wewnętrznych i Policyi z dnia 9 Grudnia 1846 r. Nro 8770, za materyał z rozebranego starego mostu pływającego na Wiśle, pozostały — oszacowaniem przez budownictwo pod dniem 23 Listopada r. b. sporządzonem wytknięty kwotę (tu wyrazić literami kwotę zaofiarowaną) a zarazem na pewność dotrzymania warunków, *vadium* w kwocie złotych polskich 60 złożyłem (podpis, data i miejsce zamieszkania.)

Kraków d. 9 Grudnia 1846 r.

Przewodniczący w Wydziale
K. Hoszowski.
Referendarz L. *Wolff.*

W Imieniu
NAJJAŚNIEJSZEGO FERDYNANDA I.
Cesarza Austryi, Króla &c.

Cessarsko Królewski Trybunał Miasta Krakowa i Jego Okręgu wydał Wyrok następujący:

Działo się w Krakowie w Domu Władz Sądowych na Audyencyi publicznéj C. K. Trybunału M. Krakowa i Jego Okręgu dnia dziewiątego Grudnia 1846 roku.

Wydział III.

Obecni:
Czernicki Sędzia Prezydujący.
Kopyciński, *Krzyżanowski* } Sędziowie
Syktowski Pisarz.

(podpisano) J. *Czernicki. Syktowski.*

Wskutek złożonego w dniu dzisiejszym przez handel pod firmą W. Hirschfeld i E. Korngold w Kazimierzu przy Krakowie pod L. 67 exystujący do N. 6070 D. T. doniesienia, iż wstrzymując wypłatę długów, znajduje się w stanie niewypłacalności; Trybunał postępując w myśl art. 4 i 5 Kodexu Handlowego Księgi I. tudzież na zasadzie artykułów 1, 13, 18, 19 i 21 Kodexu Handlowego Księgi III. handel pod firmą W. Hirschfeld i E. Korngold przy Krakowie na Kazimierzu pod L. 67 exystujący, od dnia dzisiejszego za upadły ogłasza a następnie wzywa Sąd Pokoju Okręgu II. M. Krakowa o przyłożenie pieczęci na majątku tegoż upadłego handlu, a Dyrekcyą Policyi o dodanie straży policyjnéj osobom W. Hirschfelda i E. Korngolda, na Kommissarza upadłości z grona swego sędziego Kopycińskiego wyznacza, Kuratorami zaś PP. Eustachego Ekielskiego notaryusza i Kazimierza Rutkowskiego Kupca i Obywatela M. Krakowa mianuje i ogłoszenie tego Wyroku w *Dzienniku Rządowym* i *Gazecie Krakowskiéj* postanawia, przy ustanowieniu tymczasowego wpisu w ilości złotych polskich dwudziestu.

Osądzono w I. Instancyi z exekucyą tymczasową bez kaucyi.

(podpisano) J. *Czernicki. Syktowski.*

Zaleca i rozkazuje &c.

(podpisano) J. *Czernicki. Syktowski.*

Zgodność niniejszego odpisu z oryginalnym wyrokiem na stęplu ceny gr. 10 spisanym świadczę.

Pisarz Ces. Król Trybunału M. Krakowa
Syktowski.

(1r.)